

STEFAN ZAMECKI

LADAMI KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

Ryszard Jadcak: *Mistrz i jego uczniowie.*
Rozdział ko cowy napisała Teresa Rzepa.
Warszawa, SCHOLAR, 1997, 226 s.

Ju po raz drugi mam okazj pisa o ksi ce Ryszarda Jadcaka po wi -
conej Kazimierzowi Twardowskiemu (por. moj recenzj pt. *Twardowskia-
nów ci g dalszy.* „Nowe Ksi ki” 1992 nr 12 traktuj ca o ksi ce Jadcaka
Kazimierz Twardowski. Twórca szkoły lwowsko-warszawskiej. Toru 1991).
Tym razem autor zaprezentował czytelnikom prac stanowi c zbiorcze uj -
cie swych wysiłków jako biografa Twardowskiego, jego uczniów, osób z nim
współpracuj cych a nawet takich, które mu si przeciwstawiały nale c do
nieco innej formacji w zakresie filozofowania.

Ksi ka składa si z *Wprowadzenia*, czternastu szkiców po wi conych
reprezentantom szkoły lwowsko-warszawskiej (Kazimierzowi Twardow-
skiemu, Władysławowi Witwickiemu, Janowi Łukasiewiczowi, Zygmun-
towi Zawirskiemu, Stefanowi Baleyowi, Kazimierzowi Ajdukiewiczowi,
Tadeuszowi Kotarbi skiemu, Stanisławowi Le niewskiemu, Stefanowi Bła-
chowskiemu, Tadeuszowi Cze owskiemu, Mieczysławowi Kreutzowi, Izy-
dorze D mbskiej, Helenie Słoniewskiej, Leopoldowi Blausteinowi) oraz
dwóch Władysławowi Tatarzkiewiczowi i Romanowi Ingardenowi - tych
autor nie zalicza do uczniów Twardowskiego, co sk din d jest cz ciowo
trafn supozycj ; cało zamyka artykuł Teresy Rzepy *Psychologiczny port-
ret Kazimierza Twardowskiego.*

Pisz c t ksi k , Jadcak oparł si - jak sam stwierdza - na trzech ro-
dzajach ródeł; „1) dokumentach informuj cych o faktach z ycia uczonego
i jego yciu, 2) jego wytworach własnych (zwłaszcza dzienniki, pami tniki,
korespondencja), 3) ródlach po rednio za wiadczaj cych o uczoneym (dzieła
innych, wspomnienia i relacje)” (s. 5). „Prezentowane szkice biograficzne s
oparte głównie na lokalizowanej w archiwach - a wi c ogólnie dost pnej -
obfitej korespondencji prowadzonej przez Kazimierza Twardowskiego i inne
osoby oraz na *Dziennikach* Twardowskiego” (s. 6). Wykorzystanie przez
Jadcaka zasobów archiwalnych zasługuje na szczególne podkre lenie, spra-
wia, e ksi ka sytuje si - by tak rzec - bli ej d no ci historyków dzie-
dziny nauki ani eli historyków dziedziny filozofii. Niestety, brak w niej sko-

rowidza nazwisk, który byłby wielce przydatny w lekturze biograficznie sprofilowanej publikacji.

Oprócz wspomnianych w jej trzech typów ródł autor wykorzystał ródło innego rodzaju, a mianowicie swoje własne pisarstwo w postaci dwóch ksi ek i blisko pi dziesi ciu szkiców zamieszczanych od 1981 r. na łamach takich periodyków, jak: „Ruch Filozoficzny”, „Studia Filozoficzne”, Edukacja Filozoficzna”, „Kwartalnik Filozoficzny”, „Sztuka i Filozofia”, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, „Przeł d Psychologiczny”, „Przeł d Humanistyczny”, „Kultura i Społeczne stwo”, „Przeł d Religioznawczy”, „Studia Historyczne”, „Analecta”, „Kultura i Edukacja”, „Kultura - O wiata - Nauka”, „Nowa Krytyka”, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”.

Wi kszo prac Jadczaka na temat szkoły lwowsko-warszawskiej opublikowanych zostało po roku 1986. Data to znamienna w jego dorobku pisarskim, albowiem wtedy to, wraz z Teres Rzep , zamie cił na łamach „Studiów Filozoficznych” szkic pt. *Kilka uwag na marginesie ksi ki J. Wole skiego o szkole lwowsko-warszawskiej*. Wcze niej - jak informuje autor w przypisach - opublikował dwa artykuły traktuj ce o pogl dach zrodzonych w szkole lwowsko-warszawskiej: „*Teoria kratyzmu*” Władysława Witwickiego (1981) i *Stosunek Tadeusza Kotarbi skiego do niektórych współczesnych mu kierunków w filozofii polskiej* (1984).

Dzi Jadczak jest wybitnym znawc w zakresie biografistyki dotycz cej przede wszystkim Twardowskiego i innych reprezentantów szkoły lwowsko-warszawskiej. Pragn wyrazi na tym miejscu swój podziw dla wytrwało ci autora w tropieniu szczegółów składaj cych si na mozaik , która bywa nazywana „szkoł lwowsko-warszawsk ”, „szkoł Twardowskiego” lub jeszcze inaczej. Z pewno ci wielu dawno ju odst piłoby od zajmowania si t problematyk . A wszystko to Jadczak czyni w sytuacji, gdy na temat pisarstwa reprezentantów szkoły lwowsko-warszawskiej swoje ksi ki opublikowali: Z. A. Jordan (1963), H. Skolmowski (1967), S. Zamecki (1977), E. Paczkowska-Łagowska (1980), J. Wole ski (1985), A. Dylus (1987), J. Czerny (1990), R. Jadczak (1991), J. Jadczak (1995), J. Wole ski (1997). Nie wspominam ju o licznych artykułach. Niektórzy z wymienionych przestali zajmowa si szkoł lwowsko-warszawsk . Najwytrwalszymi okazali si Wole ski i Jadczak.

Wszelako, jak mniemam, nie wszystkie mo liwo ci badawcze w odniesieniu do szkoły lwowsko-warszawskiej zostały dotychczas wykorzystane. Na tym miejscu uwa am za stosowne powtórzy to, co kilka ju razy napisałem. Otó odnosi si wra enie, e marksistowscy krytycy szkoły lwowsko-warszawskiej okresu po II wojnie wiatowej - np. Adam Schaff, Bronisław Baczko, Henryk Holland, Marek Fritzhand i inni - s w dalszym ci gu „pod ochron ” historyków dziedziny filozofii. Zbadanie wielorakich relacji

pomiędzy szkół lwowsko-warszawską a jej marksistowskimi krytykami lat poprzedzających „pa dziennik” jawi mi się zadaniem na tyle ważnym, a my, powinniśmy się go podjąć najwybitniejsi polscy historycy dziedziny filozofii, by stworzyć dzieła o doniosłości zbyt szybko nie przemijającej w powodzi ewentualnie oferowanych opracowań. Wprawdzie w książce Jadczaka dochodzi niekiedy echa kontrowersji z lat po II wojnie światowej na linii szkoła lwowsko-warszawska - marksistowska, ale owe echa nie zastąpią monograficznego ujęcia sugerowanego tematu. Podobnie nie zastąpią go publicystyka czy wreszcie ustny przekaz - nader przecież ulotny i narażony na różnego typu manipulacje stosownie do potrzeb chwili tych, którzy manipulują informacją. Wydaje się, że brak poważnych monografii w zakresie omawianej problematyki może sprzyjać tego rodzaju postępowaniu.

Z uwag przestudiowałem książkę Jadczaka, poszukując faktów mi nie znanych. Spiesz doniosłem, że znalazłem ich wcale niemało, zwłaszcza gdy chodzi o lwowskie realia okresu międzywojnia. Napisać o nich mógł tylko ktoś, kto miał „z bólem łaski” dostęp do materiałów archiwalnych, dalej oczywiście szczególnie motywacji i uzdolnienia do ich przestudiowania i opracowania. Tego wszystkiego nie zabrakło Jadczakowi.

Przechodząc do merytorycznej oceny, chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na dwie kwestie natury ogólniejszej aniżeli dotyczącej szczegółów z życia szesnastu wybitnych postaci, o których traktuje książka. Otóż dziwi mnie łatwość, z jaką Jadczak rozstał się w niej z wyrażeniem „szkoła lwowsko-warszawska” by na jego miejsce postawił inne, a mianowicie „Szkoła Twardowskiego” (pierwszy wyraz pisany z dużej litery). Przypomnę, że w tytułach wcześniejszych jego prac była mowa o „Szkole Lwowsko-Warszawskiej”, nie zaś o „Szkole Twardowskiej”: np. książka *Kazimierz Twardowski. Twórca szkoły lwowsko-warszawskiej* (1991), a także artykułach *Z dziejów spotkania Szkoły Lwowsko-Warszawskiej z marksizmem* (1991), *Kazimierz Twardowski i Jan Łukasiewicz - dwaj liderzy Szkoły Lwowsko-Warszawskiej* (1991), *Stanisław Leńkowski a Szkoła Lwowsko-Warszawska* (1993).

Autor zwraca uwagę na motywy dyskusyjne związane z użyciem wyrażenia „Szkoła Lwowsko-Warszawska”, stwierdzając przy okazji: „Trudno o znalezienie jednego i wystarczającego kryterium, które pozwoliłoby nałączenie w szkołę grupy ludzi zajmujących się nauką. Czy dla określenia «szkoła» w nauce wystarczy przyistnienie mistrza-nauczyciela, który - dzięki swym osiągnięciom badawczym, autorytetowi oraz pewnym zasadom pracy - potrafił skupić wokół siebie i zmobilizować do współpracy jak liczb uczniów-wychowanków? Czy za reprezentantów «szkoły» można uznać wszystkich, którzy w pewnym okresie pobierali nauki u mistrza (zdobywali pod jego kierunkiem stopnie naukowe), realizowali i kontynuowali jego

program badawczy? Nie bez znaczenia wydaje się tu te samoidentyfikacja poszczególnych uczonych” (s. 10).

Oczywiście autorzy wymienionych wczepniejszych księzek o szkole lwowsko-warszawskiej byli świadomi rozmaitych pułapek związanych z użyciem wyrażenia „szkoła lwowsko-warszawska”, a jednak zdecydowali się na jego użycie. Czytelnicy tych słów z pewnościzgodzą się z tym, że piszący o *szkole lwowsko-warszawskiej* najczęściej mają na myśli grono reprezentantów różnych specjalności, wśród których czołowe miejsce w owej szkole zajmowali filozofowie, dalej reprezentanci takich nauk, jak psychologia, logika etc. - a wszyscy pozostający w szczególnej wiązce ideowej, i poczuwają się do niej, z Twardowskim. Użytkownicy wyrażenia „szkoła lwowsko-warszawska” zwracają uwagę na historycznie ukształtowany obyczaj wiązania nazwy szkoły z miastami, w których powstawała, a mianowicie ze Lwowem i Warszawą. To prawda, że w okresie międzywojnia lwowscy uczniowie Twardowskiego zasilili kadry nauczających w polskich uniwersytetach - w Wilnie, Poznaniu, Krakowie, a po II wojnie światowej we Wrocławiu i Toruniu. Fakty te nie stanowiły, jak dotychczas, impulsów upoważniających do mówienia o „szkole lwowsko-warszawsko-wilno-poznańsko-krakowsko-wrocławsko-toruńskiej”. Taki obyczaj nie ukształtował się. Rezygnacja w nazwie szkoły z określenia „lwowsko-warszawska” nie byłaby wskazana już choćby ze względu na międzywojenne realia związane z przynależnością Lwowa i Warszawy do II Rzeczypospolitej. Nie dostrzegam wyjątków walorów nazwy „Szkoła Twardowskiego” nad walorami nazwy „szkoła lwowsko-warszawska”, chociaż trudno mi nie przyznać racji Jadczałkowi co do użycia wyrażenia „szkoła”.

W recenzowanej książce dostrzegam interesującą, skądinąd mi bliską, doniosłość do personalnego wyrażenia zakresu szkoły lwowsko-warszawskiej, czy też - w terminologii autora - Szkoły Twardowskiego. Doniosła owocuje w postaci niezaliczenia do niej Tatarkiewicza i Ingardena, chociaż autor poświęcił im dwa szkice. Co się tyczy Tatarkiewicza, to - pisząc w rozprawie doktorskiej - gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych zadałem wybitnemu historykowi dziedziny filozofii pytanie o jego związek ze szkołą lwowsko-warszawską. Odpowiedź Tatarkiewicza była następująca: „należą do niej w 51 procentach”. W sprawie Ingardena Jadczałk wypowiedział się następująco: „Romana Ingardena (1893-1970) nie sposób zaliczyć do uczniów Kazimierza Twardowskiego, ale na kolejnych jego drogach naukowej, zmierzających do uzyskania katedry uniwersyteckiej, w dużej mierze zaważyły stosunki właśnie z Mistrzem Szkoły Lwowsko-Warszawskiej” (s. 193).

Pomijając jawne niekonsekwencje autora, wyrażając się w potraktowaniu Twardowskiego jako „Mistrza Szkoły Lwowsko-Warszawskiej” a nie twórcy „Szkoły Twardowskiego”, cytowana opinia stanowi - jak się zdaje - zbyt

słabe usprawiedliwienie zamieszczenia szkicu o Ingardenie, by mo e najwybitniejszego polskiego filozofa XX wieku, w recenzowanej ksi ce.

Nast pna kwestia, która wymaga precyzyjniejszego uj cia, dotyczy rozumienia wyra e „druga generacja uczniów Twardowskiego”, „trzecia generacja...”, „czwarta generacje...”. Trudno rozstrzygn , według jakiego kryterium Jadczak zaliczył do pierwszej generacji osoby, które w latach 1901-1906 uzyskały doktorat pod kierunkiem Twardowskiego (Witwicki, Łukasiewicz, Zawirski); do drugiej - osoby, które uzyskały doktorat w latach 1911-1914 (Baley, Le niewski, Kotarbi ski, Ajdukiewicz, Cze owski, Błachowski - ten uzyskał doktorat u G. E. Müllera w Getyndze); do trzeciej - osoby, które uzyskały doktorat w latach 1924-1928 (Kreutz, Słoniewska, D mbska, Blaus-tein); do czwartej - tu autor nie wymienił nikogo (por. s. 11-12). Wydaje si , e dzi ju wyra enia „generacja uczniów Twardowskiego” czy te „generacja szkoły lwowsko-warszawskiej” etc. wskazane byłoby opatrz y merytologicznym komentarzem, albowiem same daty s tre ciowo puste.

W ksi ce Jadczaka przewa a ton wysokiej admiracji ywionej przez autora wobec Twardowskiego i jego uczniów. Co wi cej, pozytywna ocena odnosi si do prawie wszystkich omawianych postaci. Taki opis wydarze z rzadka m c epizody daj ce si negatywnie ocenia przez admiratora szkoły lwowsko-warszawskiej. Ich liczba jest w ksi ce znikoma, ale zapewne ławiej byłoby je wydoby , gdyby publikacja zawierała skorowidz nazwisk.

Pora przej do niektórych szczegółów, o których chciałem si krótko wypowiedzie . Na pocz tek mo e warto by skonfrontowa podany na s. 25 wykaz wypromowanych przez Twardowskiego doktorantów z wykazem filozofów szkoły lwowsko-warszawskiej podanym przez Jana Wole skiego w ksi ce *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska* (1985, s. 338-339), a tak- e przez Jordana w ksi ce *Philosophy and Ideology. The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland since the Second World War* (1963, s. 9-10). Powstaje bowiem pytanie: czy wszystkie wymienione na s. 25. osoby Jadczak zalicza do Szkoły Twardowskiego (E Jarz bi ska - promocja w 1932 r., M. J drzejewska, P. Spinnerówna-1928 r., K. Frenkel, J. Kirchner, Z. Lissa, S. Łobaczewska, B. Bornstein, T. Strumiłło, A. Łysakowski, F. Kierski - 1912 r., M. Blumenthal, W. Chł dowski, J. Knossow, L. Krampnerówna, S. M karski, I. Jawicówna, H. Bad, E. Ginsberg - 1927 r., T. Mianowski, J. B. Richter, D. Vogel - bez dat promowania). Na zako czenie tego wykazu autor stwierdził: „Pierwszym wypromowanym przez Twardowskiego doktorem był Piotr Pr gowski (pó niejszy lekarz w Warszawie) (s. 25). Kiedy to nast piło? Niestety, chyba podczas druku ksi ki gdzie zapomniał si przypis 46, w którym zapewne odnale mo na dokładniejszy opis bibliograficzny ródła, z którego korzystał autor ksi ki. Dodam, e

wcze niej (por. s. 11) była mowa, e pierwszym wypromowanym doktorem u Twardowskiego był Władysław Witwicki (1901).

W ród wymienionych doktorantów Twardowskiego szczególnie zainteresowała mnie obecno Benedykta Bornsteina (1880-1948), o którym Narcyz Łubnicki w ksi ce zbiorowej *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy* (1971) napisał: „Urodzony w Warszawie, w r. 1900 wst pił na wydział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu Warszawskiego, sk d został wydalony z powodu czynnego udziału w strajku szkolnym 1905 r.. Studia matematyki i filozofii kontynuował na Uniwersytecie Berli skim, potem na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie w 1907 r. uzyskał stopie doktora filozofii na podstawie rozprawy *Preformowana harmonia transcendentalna jako podstawa teorii poznania Kanta*”. Bornstein nie bywa zaliczany do szkoły lwowsko-warszawskiej, chocia - jak informuje Jadczak - uzyskał doktorat u Twardowskiego; podobnie ni ej podpisany nie zalicza Jana Franciszka Drewnowskiego do tej szkoły, mimo e obronił doktorat u Kotarbi skiego.

Szczegółem zapewne bez wi kszej doniosło ci jest pomini cie, by mo e z kurtuazji, dat mierci dwóch doktorantek Twardowskiego, a mianowicie Izydory D mbskiej (1904-1983) i Heleny Słoniewskiej (1904-1982). W - by tak rzecz - „biografii” szkoły lwowsko-warszawskiej, napisanej przez Jadczaka, s to jedyne przedstawicielki płci pi knej, którym autor po wi cił odr bne szkice.

Ze szczegółów poruszonych w ksi ce, mog cych inicjowa dalsz dyskusj nad postawami osób wprawdzie nie nale cych do szkoły lwowsko-warszawskiej, ale maj cych bezpo redni wpływ na ni , z pewno ci na czołowym miejscu nale y wymieni posuni cia ze strony M cislawa Wartenberga (1868-1938). Był niemal rówie nikiem Twardowskiego (1866-1938), od 1903 r. zajmował stanowisko profesora w Uniwersytecie Lwowskim - obok Twardowskiego, który ju w 1895 r. uzyskał katedr filozofii. Z ksi ki Jadczaka mo na si dowiedzie , e Wartenberg wyraził skuteczny sprzeciw wobec powzi tego w 1919 r. przez Stanisława Le niewskiego zamysłu habilitowania si na podstawie rozprawy *Podstawy teorii mnogo ci* z 1916 r.

Znamienne s s cytowane przez Jadczaka słowa wyra one przez Wartenberga w li cie z 10 kwietnia 1919 r. do Twardowskiego: „Nie znam rozprawy obecnej Pana Le niewskiego. S dz c jednak z prac dawniejszych kandydata, nie mam przekonania, eby Pan Le niewski jako docent był po danym nabytkiem do naszego uniwersytetu. To jest onglery i kuglarz, który wykorzystuj c dialektyk , wszystko czego si chwyci, do góry nogami wywraca i w tym upatruje swoj oryginalno i ni kokietuje” (s. 106). Mimo tej opinii i niezrealizowania swego pragnienia habilitowania si w Uniwersytecie Lwowskim Le niewski, o którym Kotarbi ski napisał, e „był to człowiek, genialny, jedyne człowiek genialny, z którym los pozwolił mi si zetkn

w obcowaniu ongi niemal codziennym” (s. 112), w 1919 r. został powołany na katedrę filozofii matematyki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego.

Z kolei w szczególny kontekst uwikłany został Leńkowski w 1935 r. w związku z zabiegami utworzenia katedry dla swego byłego doktoranta A. Tarskiego (por. s. 110-111). Szkoda, że autor dokładniej nie przedstawił okoliczności związanych z opisywanymi w książce wydarzeniami.

Brak miejsca nie pozwala na wypowiedzenie się bardziej szczegółowo, choćby na temat Ajdukiewicza, Kotarbińskiego i Tatarkiewicza, których krótko znałem osobiście. Natomiast kilka uwag chciałbym poczynić w związku z zamieszczonym w książce artykułem Teresy Rzepy, której książka *Psychologia Władysława Witwickiego* (1991) miałem okazję recenzować (por. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991 nr 4, s. 116-124), wyrażając najwyższe intelektualne usatysfakcjonowanie jej treścią.

Artykuł Rzepy, w którym naszkicowany jest psychologiczny portret Kazimierza Twardowskiego (por. s. 105-126), abstrahując od wysokich wartości intelektualnych tekstu, zasługuje na upowszechnienie w szerszym kręgu czytelników aniżeli tylko filozofów, psychologów, historyków dziedziny filozofii etc. Adresatami tego artykułu powinni stać się wszyscy kierownicy prac osób im podlegających. Mniemam, że zapoznanie się z nim wszystkim kierownikom wyszłoby na dobre, a po rednio tak i tym, którzy są przez nich kierowani.

W zakończeniu tej recenzji pragnę wyrazić swe ukontentowanie, że przeczytałem książkę rzetelnie i pobudzającą do wielorakich przemyśleń.